

JUST Quality

Nr 10 | KWIECIEŃ 2009
ISSN 1689-6661

www.justquality.pl

DOMY WAKACYJNE
**INWESTYCJE
Z WIDOKIEM**

PRZYPRAWY
**MUSZTARDA
W KRAJNIE WINA**

MODA
**EKOLOGICZNE
FANTAZJE**

SIŁA MARZEŃ **ROMAN PASZKE**

ZEGARKI
**PODWODNE
ODLICZANIE**

WŁOSY
**PERUKI, HENNA
I KREW BYKA**

HOTELE
**NOC W ŻŁOTEJ
KLATCE**



ARTYSTYCZNE GNIAZDKA

Warszawa

Miejsce do spania podczas podróży powinno mieć charakter. Tak przynajmniej uważa Łucja Mikołajczuk, która stworzyła hotel Castle Inn. Ma najlepszą lokalizację w Warszawie – z jego okien widać kolumnę Zygmunta i katedrę, a – mierzona ostatnio laserem – odległość od Zamku Królewskiego wynosi

zaledwie siedem metrów. Obiekt zajmuje szesnastowieczną kamienicę Kościelskich.

Kiedyś mieściły się w niej biura konserwatorskie. Dziś w niczym nie przypomina ani budynku administracyjnego, ani nawet hotelu. W kątach klatki schodowej stoją gustowne świece, a na stolikach – zamiast plastikowej butelki z wodą mineralną – szklane karafki. Każdy z 21 pokoi ma swój styl. Zaprojektowali je warszawscy artyści. Największym powodzeniem cieszy się apartament Eschera, nazwany tak na cześć wybitnego holenderskiego malarza i grafika, Mauritsa Cornelisa Eschera. Sufit pomieszczenia zdoła ogromne oko, które „patrzy” na okrągłe czerwone łożo. Na ścianach można podziwiać sprowadzone z Londynu grafiki artysty. Prace pełne są żartów optycznych. Widziane na pierwszy rzut oka anioły po wnikliwej obserwacji zamieniają się w diabły.

Ilustracje świetnie się komponują w tej nowoczesnej aranżacji. To zasługa projektantki Maryny Szopskiej, która jest także autorką wystroju jedynej jedyńki w hotelu. Wzorzyste baldachimy i kamienne szlaczki na ścianach tworzą w niej perski klimat.

Największym wyzwaniem dla projektantki był pokój udający przedział w Orient Expressie. Do bardzo wąskiego i długiego pomieszczenia trudno było zdobyć odpowiednie meble. Atmosferę ekskluzywnego pociągu budują w nim m.in. dwa stojące naprzeciwko siebie XVIII-wieczne łóżka, wielkie lustro oraz drewniana skrzynia podróżna.

Inny styl ma apartament Wiktora Malinowskiego. Artysta wymyślił go podczas happeningu. Przez miesiąc z niego nie wychodził. Do nikogo się nie odzywał. Wizyty – umówionych przez internet osób – przyjmował dwa razy dziennie. Mieli przynosić dary – według nich – niezbędne do życia. Były to głównie szczoteczki do zębów, piwo i banany. Goście mogli za to pisać po ciele rozebranego do majtek Wiktora. Kopiami ułożonych przez nich zdań artysta ozdobił ściany pokoju.

To nie jedyne wnętrza, w którym – zamiast zwykłej farby na ścianie – widnieją ręcznie malowane obrazy. W tak artystycznie urządzonym hotelu sztuka znajduje swoje miejsce nawet w łazience.

www.castleinn.pl



